

Izabela Kinga Bukato urodziła się w 1969 roku w Warszawie.



Pisze o sobie: *moje dzieciństwo nie należało do najszcześniejszych a małżeństwo rodziców zakończyło się rozwodem. Pragnęłam, by moje dorosłe życie było inne, marzeniem było stworzenie normalnej, kochającej się rodziny, by moje dzieci miały wszystko to za czym ja tak tęskniłam. Ale niestety zostało to tylko m arzeniem. Najważniejsze w życiu są dla mnie uczucia, może dlatego tak ciężko jest mi czasem odnaleźć się w dzisiejszym materialnym i interesownym świecie.*

Przygodę z pisaniem rozpoczęła jako nastolatka. Zawsze lubiła poezję a w czasie młodości uczuć powstało kilka pierwszych - jak sama je nazywa - rymowanek.

Pisanie jest dla niej sposobem na przetrwanie największej nawet życiowej zawieruchy, na rozładowanie emocji, wyrzucenie z siebie kłębiących się myśli. Jest możliwością uchwycenia wyjątkowej chwili, wygadaniem się, odzwierciedleniem marzeń, czy też stanu ducha. Uważa, że jest ono nawet jakimś rodzajem terapii pomagającej zajrzeć w głąb siebie, by odnaleźć spokój i ukojenie.

Tomik jej wierszy "Bez znieczulenia" wydany został przez Wydawnictwo Miniatura. Gdyby ktoś miał ochotę go nabyć, to można to zrobić bezpośrednio w wydawnictwie tel. 12 267 10 39, [miniatura@autograf.pl](mailto:miniatura@autograf.pl) lub w księgarniach im. Bolesława Prusa.

Oto kilka wierszy, które się w nim znajdują:

**Możesz wyruszyć**

kiedy już zdejmiesz życia ciężary  
zrzucisz ze skrzydeł swoich kamienie  
dojdiesz do siły dotrzesz do wiary  
i poodslaniasz przeszłości cienie

gdy znajdziesz drogę w świecie chaosu  
przejmiesz kontrolę nad własnym życiem  
udźwigniesz brzemień swojego losu  
gorycz porażki zamkniesz w niebycie

w dalekie strony najskrytszych marzeń  
wyruszyć możesz któż cię zatrzyma  
za sobą zostaw ból dawnych zdarzeń  
ważne byś cel wciąż miał przed oczyma

odgłosy serca twym drogowskazem  
w niezłomnej woli pływaj głębinach  
upływu czasu bądź kronikarzem  
odkorkuj przyszłość jak butlę wina

**Jak balsam**

nie opuszczaj mnie nadziejo  
gdy już czarnych myśli chmury  
kłębią się nad moją głową  
przywróć sercu blask purpury

nie oddawaj falom płaczu  
bądź mi przyjaciółką siostrą  
otaczając swym ramieniem  
pomóż przełknąć prawdę szorstką

obroń też przed gniewem losu  
daj spokojnym snom schronienie  
jak balsamem namaść duszę  
pozwól dostrzec znów marzenie

nie zostawiaj tak bez wiary  
kiedy w życia tkwię potrzasku  
bo bez ciebie sens istnienia  
się rozsypie niczym z piasku

### **Błogość chwili**

otulona ciepło twoich ramion szalem  
pośród krain sennych rozsypuję troski  
bezpieczeństwa słodysz drzemie w mięśni skale  
noc mnie dziś nie zamknie w labiryncie grząskim

pod powieki chwytam najskrytsze marzenia  
by błyszczwały w myślach jak rosa poranka  
niechaj rozkwitają w miłości promieniach  
niech się rozsiewają w duszy zakamarkach

deszcz grając na szybach nuci kołysankę  
odmierzając spokój dając błogie chwile  
poświata księżycy uwodzi firankę  
serce rytm złapało w ukojenie płynie

tak niewiele przecież nam czasem potrzeba  
aby poczuć magię i szybować w gwiazdach  
to co nazywane małym skrawkiem nieba  
w czułości twych objęć właśnie odnalazłam

## Zaczarowana

bajeczne zorze pragnie chwycić w ręce  
życie pięknieje w wyobraźni lustrze  
rozwijają skrzydła nie chcąc już nic więcej  
przed tym szaleństwem nie zdołasz jej ustrzec

z ufnością wleci wprost w jego ramiona  
niczym ćma nocą światłem przyciągana  
rozgrzana słowem dotykiem spalona  
ust ciepłych smakiem hipnotyzowana

wszelkie rozmowy mijają się z celem  
jak może wątpić w te oczy kochane  
wrogiem się stanie kto był przyjacielem  
fakty zazdrością będą piętnowane

gdy serce ma miętności słodycz  
zaczarowana uczucia muśnięciem  
wplynie gotowa na szerokie wody  
tonąc dostrzeże że on nie był księciem

## Czy zdołam

wracać po szczęścia stracone chwile  
gdy sen w objęciach drzemał miłości  
znów w dłonie łapać barwne motyle  
mgiełkę radości wśród duszy gościć

ciepłe schronienie znaleźć dla wspomnień  
podlać uczucia niech rozkwitają  
w oczach zatrzymać magiczny płomień  
słuchać jak koncert marzenia grają

z nadziei czary wypijać duszkiem  
od ptaków skrzydeł pożyczyć parę  
i karmić serce każdym okruszkiem  
polerowanej do blasku wiary

choć w jasną przyszłość daleka droga  
najsłabszych pragnień oddychać mocą  
czasem przysiąść na gwiazdnych progach  
zmieniać kierunek gdy myśli błądzą

przeszłość zasłonić kotarą cienia  
prawdę przyodziać bo marznie goła  
życie wykąpać w słońca promieniach  
chciałabym bardzo ale czy zdołam

### **Jestem przy tobie**

bieg życia taki niepewny i kruchy  
każdemu gorzka nieszczęścia wpisana  
był pod stopami spokojny łąd suchy  
lecz zła wiadomość go falą zalała

to już lat dziesięć naznaczonych trwogą  
by się nie poddać i wiarą oddychać  
tak bohatersko walczyłaś z chorobą  
o jej istnieniu nie było nic słychać

aż przyszedł znów dzień co wszystko to zburzył  
ten najstraszniejszy ze światła wyzuty  
bolesną prawdą się w duszę zanurzył  
i w oczy spojrział tym słowem przerzuty

że tutaj jestem wiem słaba pociecha

gdy usta milkną już w cichej obawie  
patrz w moje serce w rozpacz nie uciekaj  
na brzeg nadziei się z tobą przeprawie

A to dwa z nowych wierszy:

### **Lekka luna**

może się rozplynę niczym mgła poranna  
tak jak sen gdy rankiem otwierasz swe oczy  
strofa moja więcej nie powstanie żadna  
kiedy tomik życia zamknie się zakończy

może cieniem drzewa postać swą ułożę  
zaszeleszczę liśćmi cichutkim wyznaniem  
rózu lekką luną o wieczornej porze  
powrócę jak fala wspomnień kołysaniem

a może zatańczę nad łąką lub lasem  
w kroplach rosy ujrzysz uśmiechu odbicie  
czułą nutą wiatru zaśpiewam ci czasem  
małą białą chmurką przemknę po błękiecie

może ciepłym deszczem na szybie wystukam  
słowa które jeszcze chciałam wypowiedzieć  
odgłosem dziecięcia w ciszy cię odszukam  
i chwilę zatrzymam w wielkim życia pędzie

w filiżance kawy może mnie poczujesz  
aromatem uczuć lub smakiem słodczy  
zadrży ła wzruszenia i w sercu zakłuje  
zaciśniętym gardłem Kocham cię uchwycisz

## Tęsknota

zmrok zapada ciebie nie ma  
jak mam w to uwierzyć  
zapach perfum się unosi  
wciąż z twojej odzieży

barwę głosu ciągle słyszę  
wpatruję w oknie  
wszak nie wzięłaś parasolki  
przeziębisz się zmokniesz

wtem ujrzałam cię w niebiosach  
wokół łąka w kwiatkach  
u nas jesień mży nostalgią  
a tam środek lata

słońce pieści twarz kochaną  
spracowane ręce  
tak chcę ciebie zapamiętać  
wzruszyło się serce

wiem że kiedyś się spotkamy  
uściskamy znowu  
oprowadzisz mnie wśród tęczy  
rajskiego ogrodu

lecz tak bardzo teraz tęsknie  
łykając łzy rzekłam  
- będę ciebie wyglądała  
nie spiesz się... poczekam